ROK IV 5 LISTOPADA 1924 NUMER 12



Z krainy Mody



Szal, którego koniec wykończony jest jako torebka

NA RÓŻNE TEMATY

Moda: Dyrektorjat, Empire, *Le dernier cri*, rok 1880, linja równa, prostota w najwyższym stopniu, tuniki, falbany, *godets*, kołnierzyki rozmaite, rękawy kapryśne — oto tematy, na których, jak na kanwie, haftuje się piękne i nowe wzory, nie zatrzymując się zdecydowanie na żadnym.



DYREKTORJAT

Dużo bardzo dysputowano na ten temat, wyśmiewano się i mówiono: „To niemożliwe, to nie pójdzie!...“ A jednak mnóstwo jest firm paryskich, które na otwarcie sezonu przygotowało po kilka modeli, bądź płaszczyków z kołnierzem stylowym i pelerynkami, bądź sukien i kostjumów „na próbę“, jak powiadają. I, o dziwo! znalazły się klijentki, które natychmiast modele te kupiły, również „na próbę“. A przyjaciółki ich napewno zechcą pokazać, że im również „do twarzy“ jest w tym stylu, więc Dyrektorjat ma wielkie szanse utrzymania się przez czas dłuższy. Ale nie łudźmy się! Nie ujrzymy napewno paska mocno obcisłego pod pachami, ani spódnic rozciętych pięknej pani Tallien. Nasza suknia Directoire jest prosta, równa, ale jakaś linijka wąziutka, jakiś haftcik podkreślają — nie akcentując jednakże — stan wysoki, przebiegają przez *fourreau* równe i sprawiają, że na drugi rzut oka widzimy wyraźnie, że suknia jest kreacją nowego sezonu zimowego. Firma Redfern wystawiła nowość: suknię balową o staniczku z brokatu złocistego, wyciętym podłużnie i bez rękawów (coś w rodzaju dawnych *cache-corset*) dość przylegającym, ale nie obcisłym, kończącym się pod piersiami luźno! Stąd spływają trzy falbanki plisowane z cienkiego muślinu jedwabnego w tonie żółto-złotym; pierwsza, najdłuższa, jest też najszersza i kończy się na linji bioder, druga, węższa, na linji kolan; trzecia jest najwęższa i najkrótsza, dochodzi do połowy łydki, co jest na sezon maximum długości sukni wieczorowej. Model ten robi nadal sylwetkę *svelte*, ale mimoto jest w niej już coś innego, charakterystycznego. Dodać należy, że falbanki są przyszyte do staniczka i tworzą jedną całość. Suknię tę: nowość sezonu! zamówiono odrazu w rozmaitych odcieniach.

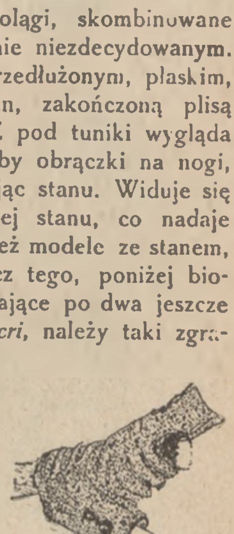


Wysoki stan, już *genre Empire* widuje się w sukniach jedwabnych, strojnych, oblepiających zupełnie ciało u góry. Nic tu jednak nie spotkamy ze staniczków Pierwszego Cesarstwa, krawcy umieli artystycznie zaznaczyć linję stylowo i stylowo wykończyć model różnymi drobiazgami, przybraniami z futra i wstążki. Jest to nadal suknia „bez stanu“.

„LE DERNIER CRI“

Na pierwszy rzut oka są to dziwolągi, skombinowane z różnych materjałów. Są to suknie o stanie niezdecydowanym. Jedne z nich, naszyte na karczku bardzo przedłużonym, płaskim, mają dalej tunikę krótką, t. j. do kolan, zakończoną plisą z tegoż, co karczek — stanik materjału. Z pod tuniki wygląda kilka centymetrów wąskiego *fourreau*, niby obrączki na nogi, a tunika sama opada równo, nie zaznaczając stanu. Widuje się paski, związane samorzutnie trochę poniżej stanu, co nadaje sukni wygląd bardzo młodzieńczy, ale są też modele ze stanem, opasanym w miejscu właściwem, ale prócz tego, poniżej bioder (albo na bardzo wąskich biodrach), mające po dwa jeszcze paski. Do modeli przejściowych *le dernier cri*, należy taki zgrabny *fourreau* przepasany dwa razy: raz w biodrach, drugi raz powyżej istotnego wcięcia.

Pozatem do ostatniego „krzyku mody“ należy *l'empiècement*, coś w rodzaju wkładki u góry, niby dawny karczek, tylko mocno zmodernizowany i przedłużony.



Najnowsze rękawiczki sportowe, zapinane nazewnątrz dłoni

TUNIKI

W tym roku sukni towarzyszy bardzo często tunika dłuższa lub krótsza na *fourreau*,

PROSTOTA TO ELEGANCJA



wyglądającym z dołu, albo też bez „spodu". Nawet płaszcze imitują ten fason. Czasem tunika jest tak obcisła, że od dołu robi się kilka fałd ukrytych, umożliwiających poruszanie się i chodzenie.

PROSTOTA I ELEGANCJA

Ale u wszystkich krawców i firm paryskich, nawet u najbardziej chcących zerwać z dawną modą i dać kobiecie coś nowego, jakąś nieznaną fantazję, suknia prosta otrzymała najwięcej głosów. Linja równa, szczupła, pochlebia naszej chęci pozostania młodą, a im skromniejszą w prostocie swej — istotnej czy pozornej — jest ta *petite robe simple et droite*, tembardziej kobieta nie może się z nią rozstać, gdyż prostota ta jest wyrazem prawdziwego zrozumienia estetyki i elegancji. Sukienka prosta odpowiada naszym dzisiejszym potrzebom ruchu, sportu i podróżowania. Dzisiejsze elegantki ucięły włosy i w sukience prostej, skromnej, pozostają aż do wieczoru, do godziny koncertów, balów, zebrań proszonych i t. d. A i wówczas materjał wełniany przedpołudniowy zamienia się w brokat, lamę czy koronkę, a fason linji równej pozostaje... Sukienki te bardzo krótkie (firmy Worth, Jenny, Premet, Drecoll, Patou, Lelong, Lanvin, Anna, Doeuillet, Beer etc. etc.) natomiast firma Vionnet, również zwolennik sukien krótkich na przedpołudnie, na wieczór robi długie *fourreau* z trenem, coś podobnego do minionych *princesse*, bardzo efektownych w ruchu. *Jana*

ALINA BUTRYMOWICZÓWNA

KOCHANKA WARNEŃCZYKA

Kiedy mi źle i ciężko na duszy, uciekam od zgiełku ludzi na ciche wzgórze wawelskie.

Ze ścian starego grodu, nad którym przebiegły wieki tak niespostrzeżenie, jak białe obłoki po niebie, z tych ścian hartownych i milczących, choć tyle miałyby do opowiadania, spływa w duszę mą nastrój poważny i cichy... Kładzie się na nerwy rozdygotane pieszczotą kojącą... Myśli oderwane od spraw bieżących — takich brzydkich i szarych zwykle, — cofają się wstecz, w dawno przebrzmiałą pieśń lat ubiegłych i dokonanych.

Zatapiam często oczy w srebrne łuski węża wiślanego. Jeżeli dzień jest słoneczny, woda lśni jak wypolerowane zwierciadło. Lśni i zda się płynąć leniwo, ociężale, ogarnięta uściskiem płomiennego kochanka, co rozsiadł się w całym przepychu i blasku na szafirowym tronie.

A gdy jest dzień pochmurny, bezsłoneczny, woda przywdziewa posępną zasłonę, jest ciemna, zasnuta, groźna. Płynie w dal szybko, jakby chciała uciec od samej siebie, od swej tęsknoty za słońcem, zmiennym, niestałym kochankiem, co lica od niej odwrócił i kąpie je gdzieindziej.

Wczoraj byłem na Wawelu...

Wszedłem do kaplicy. Czoło rozpalone ogarnął chłodny powiew, czający się w głębi naw kościelnych.

Z początku miałem wrażenie, że oprócz mnie nie ma tu nikogo. Nikogo, prócz mych przyjaciół kamiennych, postaci, śniących w bezruchu. Odwiedzałem ich kolejno. Rozmawiał ze mną, mnie tylko zrozumiałemi słowami biały — niby grecka statua, posąg młodego Potockiego z Tulczyna. Krótko żyłeś, mój nieśmiertelnie młody przyjacielu! Zdziwione twe oczy powitały światło pewnego dnia, 1789 roku, by pożegnać je na zawsze na wiosnę pamiętną r. 1812. Snisz o niej ciągle, herosie? Słyszysz pieśń legjonową i szczęk broni? Przeżywasz cudowne, promienne nadzieje? O, jak dobrze żeś nie doczekał strasznej zimy klęski i rozwiania złud!

Nasyciwszy oczy wyniosłą postacią skierowałem krok ku grobowcowi Warneńczyka.

I wtedy zobaczyłem, że nie jestem sam.

Oparta o żelazne okratowanie, stała przy sarkofagu młoda kobieta. Uderzył mnie wyraz jej twarzy.

Dawno przekroczyłem granicę, przed którą dla mężczyzny każda ładna kobieta jest pożądanem zjawiskiem.

W nagle ujrzanej pani, czy pannie, — nie uderzyła mnie ani jej uroda, ni wytworność, lecz wyraz bezgranicznego zachwytu oczu, wpitych w rozmodleniu w cudną rzeźbioną twarz młodego króla.

Nie widziałem dotąd w życiu tak rozkochanej twarzy kobiecej. Była w niej najwyższa ekstaza, hymn bez słów biegnący do stóp nieruchomej statuy.

Za wszelką cenę postanowiłem mówić z tą nieznajomą.

— Pani daruje...

Jak zbudzona ze snu drgnęła i skierowała na mnie swe królewskie oczy. Poprzedni zachwyt zniknął z nich bez śladu, stały się chłodne i wzgardliwe. Nie mówiąc słowa, tem jednem spojrzeniem odpychała śmiałka, przerywającego jej kontemplacje.

Nie tracąc kontenansu, — gdyż zamiary moje były tak czyste! — rzekłem:

— Niech pani nie posądza mnie o cynizm przeciętnego mężczyzny, który, widząc piękność i samotność kobiety, brutalnie mąci jej zamyślenie... Jestem daleki od tego. Zastanowiła mnie tylko pokrewność naszych upodobań. Do tej chwili sądziłem, że tylko ja jestem dziwakiem uciekającym od ludzi do swych kamiennych przyjaciół. Zachwyt pani oczu przypomniał mi wiele chwil, gdy jak oczarowany błądziłem po katedrze, nie mając niemal sił wrócić do świata. Niech więc pani przebaczy...

Urwałem, pochylając się w ukłonie.

Wyraz oczu nieznajomej zmienił się znowu. Stały się spokojne i zamyślone.

— Dziwne... Nikt do mnie nie mówił tym językiem. Inni są ludzie...

Po chwili milczenia, z nagłem postanowieniem:

— Dobrze! Panu opowiem, co mnie tu sprowadza! I tak nigdy już nie spotkamy się prawdopodobnie.

— Może pan jest artystą i słowa me będą mu źródłem nowego natchnienia? Tem lepiej!

Oczy jej, jak urzeczone, wracały do młodego króla. I jęła mówić... (D. n.)





BABUNIA



Zapytała mnie raz poważna dama, dlaczego dzisiejsza moda obdarza względami tylko młode kobiety a ignoruje istnienie kobiet „w pewnym wieku“. Nie miałam wówczas sposobności odpowiedzieć jej szerzej na tak słuszne spostrzeżenie. Dziś, chciałabym rozpatrzeć się bliżej w tej kwestji, skreślić rzut *à vol d'oiseau* i zastanowić się trochę nad modą samą i nad jej głębokim stosunkiem do powagi wieku.

Wojna pozostawiła nam spustoszenia na całym horyzoncie Europy — po macoszemu obeszła się z wyrazem kultury — sztuki i tradycji. Prawem konieczności poszło za tem ognisko domowe.

Tysiące dziewcząt rzuconych w świat do usług Ojczyzny na polu walki i do przepełniania sal setkami biurek poniekąd milczącego pióra, gdzie grą była niesprawiedliwa protekcja, chętnie wyłamało się z pod praw rodzinnych. Nie występuję tu przeciw kobiecie-żołnierzu w znaczeniu moralnem, mam dla niej pełne ognia uznanie wogóle, jak dla każdej dobrej Polki, a było wiele takich, przed któremi trzeba chylić czoła, ale straszny był ferment wojny, ów proletarjat moralny, druzgocący własne swe ogniska.

Dlatego po wojnie, na całym horyzoncie nowoczesnej kultury, zniknęła matrona.

Spostrzegamy to jaskrawo w literaturze — w sztuce malarskiej — na scenie, w ognisku domowem, a nawet i w modzie. Dawna „Babunia“ otoczona kołem wnucząt, dla których jej pociecha, rada, uśmiech był wyrocznią — zapadła się w gruzy walącego się z nią gmachu.

Wyrosłe pokolenie na samowoli przypomina sobie, że gdzieś, kiedyś, jakaś „babcia“ istniała ale to już tak dawno i tak to było „inaczej“, że myśleć o tem nie warto, nie nadają się takie myśli do dzisiejszego prądu, wszystko poszło naprzód, a więc pamięć niechże się nie cofa. A jednak epoka, w której dbaliśmy o nasze „Babunie“, była to epoka wielkiego uroku i stylu. Pamiętam obraz z dziecinnych lat pogodnej beztroskiej przeszłości.

W Królestwie Polskiem, dziś, na ziemi warszawskiej we wsi Strzelce, należącej do bar. Treszkowa, z którą to rodziną miałam później wejść w związek krwi, przyglądałam się takiej babuni, gdy jako mała dziewczynka, jeździłam tam z moją ciotką. Plenipotentem dóbr Strzelce obejmujących wówczas 14 wiosek był nijaki pan Toriosznicz. Rodzina bardzo ceniona i patrjarchalna. Z tytułu, że baron Treszkow mieszkał zagranicą, część jego pałacu zajmowała rodzina państwa Toriosznicz. W starych komnatach na tle barokowych mebli zagłębiona w fotelu o mahoniowych poręczach siedziała śliczna Babunia zwana w rodzinie „Busią“.

Już jako starsza dziewczynka, byłam raz świadkiem uroczystego dnia imienin. Busia w puklach białych, ubrana odświętnie w czarnym koronkowym czepcu, z którego spływały na piersi dwie długie szarfy, na ramionach zarzucona pelerynka jedwabna, bramowana u dołu szerokim aksamitnym szlakiem, z pod której wymykała się u szyi biała koronkowa kryza, ciemnowiśniowa jedwabna lśniąca suknia spięta cyzelowaną broszą, rozsiadła się fałdami szeroko chowając na kolanach złożone ręce ubrane w koronki.

Przed nią stały w szeregu dziewczynki, niosąc duży zwój plecionych w sznur fiołków. Po kolei każda oplatała „Busię“ pachnącem kwieciem wypowiadając jednocześnie sentencje odnoszące się do jej zasług, w których było uwielbienie cnót całego życia. Po skończonej ceremonji klękały po kolei u stóp staruszki i czekały na podanie ręki do ucałowania.

Obraz ten wzięłam ze sobą w życie, był on twórczym zarzewiem i pietyzmem nietylko dla tradycji, ale i dla tego motywu pięknej, zasłużonej starości, której sprawiedliwie płaci się za szlachetne i bogate dary.



Nie wątpię, że i dziś żyją dawne „Busie“, ukryte w zakątku przeszłości, przeżywające po cichu niejeden ból — niejedną gorycz... ...Zapomniane, gromione postępem i chaosem nowoczesności...

Milczą ich mądre usta — czas ich minął, ale one „rozumem serca“ widzą jasno, że tylko zewnętrznym pozorem jest hałaśliwa szczerość dzisiejszych kobiet, ich wynurzenia miłości, ich westnienia, że kryją najzupełniejszą pustkę, brak zewnętrznej treści, że niezdolne są spełnić obietnic szczęścia, któremi szafują. Oczy ich patrzą jaśniej od naszych i więcej widzą, te oczy, co wiele w ciągu długiego życia widziały. Wizja tych ócz, to szereg dotknięć, pokutnych doświadczeń, to smak po dokonanym czynie dobrym lub złym, to przetrawiony



szmat życia z właściwą sobie patyną. Żołnierzami są, po walce ciężkiej, ze świtem nieba, już nie na ziemi.

Niechże wolno mi będzie złożyć wam hołd śliczne Babunie — zagłębić się myślą w szereg obrazów niedalekiej przeszłości, a słysząc dzwony bijące postępem, wraz z wami czekać na zegarze czasu, polskiego kuranta. *Emilja Fetterowa*

W numerze następnym t. j. 13-tym, który ukaże się 20-go listopada rozpoczynamy druk pięknej powieści słynnej autorki angielskiej p. Marji Corelli

„BEZ CZEGO ŻYĆ NIE MOŻNA...“

Wielka inteligencja autorki, czar jej wykwintnego stylu i niezmiernie sympatyczna i wzruszająca postać młodego bohatera czynią powieść tę zarówno piękną jak interesującą.

W numerze 13-tym przyniesie „Świat Kobiecy“

WZORY PIĘCIU LALEK

parę Krakusów — parę Hucułów — dla młodszych dzieci jedną lalkę i zabawne zwierzątko.

Dodany arkusz kroju, rysunki i opisy pozwolą przybrać lalki w sposób wprost bajeczny. Lalkę dla milusińskich oraz zwierzaka sporządza się w całości. A zatem „na Gwiazdkę“ będziecie mogły kochane Czytelniczki uszczęśliwić dzieciaki cudnemi, oryginalnemi zabawkami.



DO CZYTELNICZEK!

Z dzisiejszym numerem postanowiła redakcja „Świata Kobiecego“ wprowadzić nowy dział z zakresu porad pod tytułem: „Sztuka ubierania się“.

Już od dłuższego czasu miłe nasze Czytelniczki zwracają się do redakcji z prośbami o pomoc w wyborze sukien, kapeluszy lub bielizny. Załatwianie listowne tych odpowiedzi okazuje się dlatego niepraktyczne, że częstokroć zbiegają się naraz zupełnie identyczne zapytania — a powtóre, że z odpowiedzi prywatnej korzysta tylko jedna osoba, podczas gdy z drukowanej mogą czerpać informacje wszystkie Czytelniczki.

Sztuka ubierania się nie jest łatwą rzeczą nawet wtedy, gdy się mieszka w wielkich środowiskach europejskich, w centrach mody — i gdy się posiada majątek. A cóż dopiero, jeśli kobieta nie ma do pomocy ani tych pierwszych, ani tego drugiego?

Cel ten miły a pożądany przez kobiety wszystkich stanów dałby się osiągnąć, gdyby panie nasze odrzuciwszy na bok lenistwo myśli i bierność, zastanowiły się poważnie przedewszystkiem nad bezstronną oceną własnych warunków zewnętrznych, tak zalet, jak wad fizycznych.

Drugim niezbędnym wymogiem jest kierowanie się w wyborze materjałów i fasonów względami praktycznemi, pamiętając, że nie zawsze ostatni „krzyk mody“ jest estetyczny i nie dla każdej indywidualności odpowiedni. Zresztą panowanie tego rodzaju ekstrawagancji jest zazwyczaj krótkie, niby żywot jednodniówki — i nadaje się jedynie dla gwiazd teatralnych, filmowych i t. p.

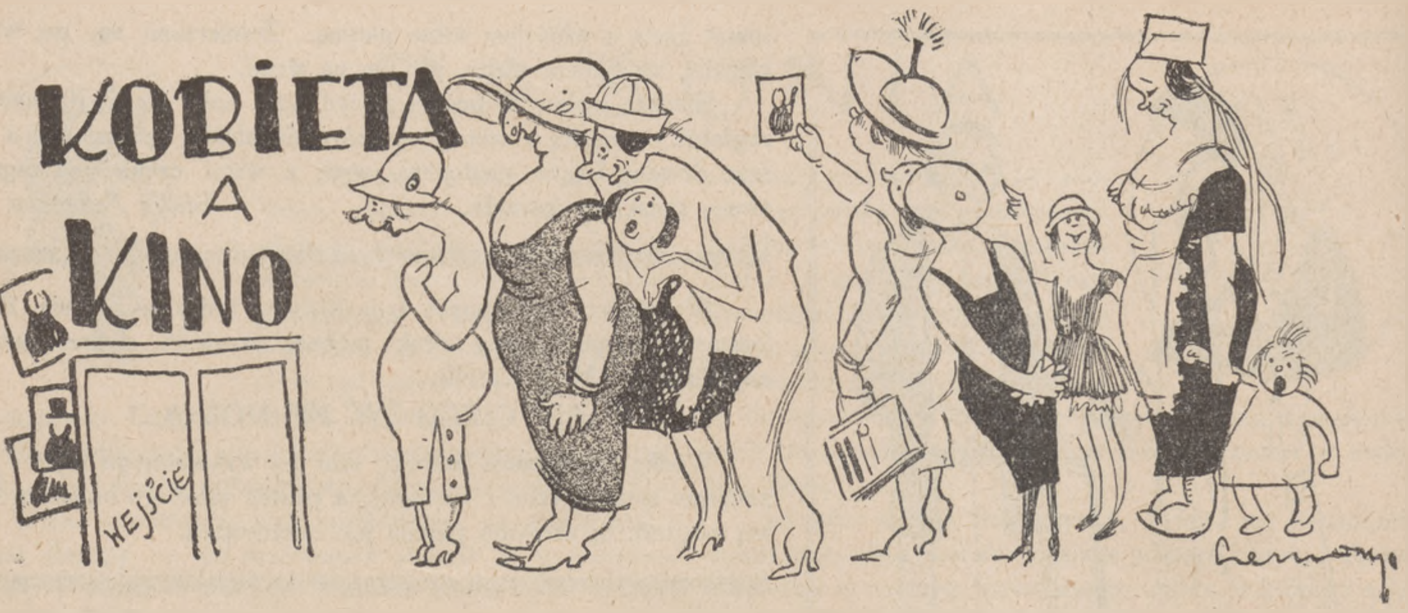
Trzecim, również niezmiernie ważnym warunkiem jest — dobór fasonu. Chodzi tu już nietylko o dobór odpowiadający rodzajowi urody — ale i o to również, na jaką porę dnia przeznaczony. Nie każdy bowiem włożyć można n. p. w godzinach porannych. Rozważyć zatem wypada — po skrupulatnych obliczeniach finansowych — na jakiego rodzaju toaletę pozwalają fundusze. Jeżeli na dwie naraz — wtedy kwestja przedstawia się łatwiej: Jeden kostjum zdecydowanie skromny, w stylu angielskim lub, tyle dziś ulubiony w Paryżu, sportowy — a druga toaleta już nieco strojniejsza, która służyłaby wyłącznie na popołudniowe a nawet i wieczorne godziny. Równocześnie tak dobrze na ulicę, jak i na wizytę, do teatru, na koncert.

Jeżeli zaś pozwolić sobie można na jedną tylko toaletę, wtedy trzeba niezmiernie rozważnie i ostrożnie postępować, gdyż musi on być równocześnie i na ulicę, jako kostjum — i jako suknia na każdą porę dnia. Wybrać w tym wypadku należy kostjum, złożony z całej sukni i żakietu. Nigdy spódniczkę z odmienną bluzką, bo to dobre tylko na rano — a już niemożliwe na wizytę lub na wieczorne godziny. Materjał powinien być w dobrym gatunku, trwały — a kolor niczem nie zwracający uwagi, ażeby się nie „opatrzył“. Suknia u góry i w pasie może być dyskretnie przybrana, delikatnie zahaftowana, o kroju prostym, w miękich fałdach opadająca, bez tunik, falban lub nierównych części, które z pod żakietu niеładnie wyglądają. Żakiet — zależnie od wzrostu i tuszy — luźny lub obcisły, krótki lub długi, ale w każdym razie utrzymany w spokojnym tonie. Mając mało toalet, pamiętajmy o prostocie!

Jeżeli Polki, zaliczone nawet przez wrogów swego narodu do najpiękniejszych kobiet świata nie dzierżą palmy pierwszeństwa w tym względzie, dzieje się to dlatego, że nie zdobyły kultury ubierania się i kultury ruchów. Brak im jeszcze owego czegoś nieokreślonego, co nadaje każdej toalecie (nawet gotowej!) indywidualne zabarwienie i nawet w najstrojniejszym tłumie pozwoli wyróżnić skromną a pełną smaku suknię. Bo nie kosztowność materjału i dodatków decyduje o całości — ale sharmonizowanie ubioru i wszystkich drobiazgów z typem urody danej kobiety.

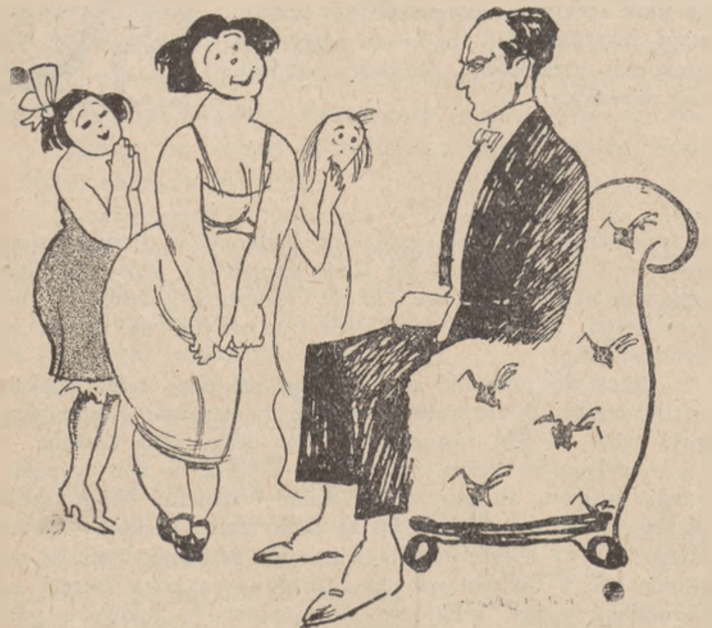
Dopomożenie naszym Czytelniczkom w tym nęcącym celu przez udzielanie im wskazówek jest szlachetną ambicją „Świata Kobiecego“, w imię której też otwiera ten dział informacyjny.

Redakcja



Kobiety lubią żyć złudzeniami. Kinematograf może dostarczyć wielu złudzeń, to też prawie wszystkie kobiety przepadają za kinem.

— Idę dziś do kina — mówi piękna pani i marzy o czarującej Liljanie Gish, wzdycha do tajemniczych oczu Gajdarowa lub drży na samą myśl o „niezrównanym" Rudolfie Valentino.



Każdy artysta, każda artystka filmowa ma swoją grupę wielbicielek, a że kobiety w sympatjach swoich przeważnie się egzaltują, przeto wielbicielki te gotowe są zawsze i gorąco dyskutować na temat np.: „Kto posiada więcej demonizmu w spojrzeniach: Szyncel czy Konrad Veidt?" lub „Kto bardziej potrafi czarować serca płci pięknej: Rudolf Valentino, Gajdarow czy Sesue Hayakawe?" i t. p.

Każda z pań ma swoich ulubieńców, każda inny rodzaj filmu uwielbia.

Większość kobiet szuka w kinie senzacyjnych wrażeń i. wybiera obrazy, których tytuł zapowiada „dramat życiowy". Każda z nich marzy w głębi duszy o przeżyciu jakiegoś wstrząsającego dramatu (choćby w stylu „Tajemnicy przystanku tramwajowego" — Józefa Relidzyńskiego) i patrząc na 7 naszpikowanych morderstwami, kradzieżami, samobójstwami, uwiedzeniami i t. p. atrakcjami, aktów, wyobraża sobie siebie w roli bohaterki i prosi Boga, by akcja na ekranie trwała jak najdłużej. (Dlatego też kobiety tak lubią filmy w 12 i 24 aktach.) Taka pani po powrocie do domu stara się naśladować choćby w ruchach widziane bohaterki filmowe i szczęśliwą się czuje, gdy potrafi chociażby przed lustrem skopjować jakiś „bajeczny" grymas Mary Pickford, Alice Terry lub Poli Negri.

Kobiety sentymentalne przepadają za tkliwemi, przepojonemi łzami obrazami. Wśród nich największą popularnością cieszą się bohaterki smętne, umiejące płakać, a w pierwszym rzędzie Liljana Gish. Amatorkom tym nie chodzi przeważnie o stronę artystyczną obrazu, tylko o „nastrój" — czyli inaczej mówiąc o pretekst do ronienia łez w wyperfumowane chusteczki i wzdychanie do sąsiadów — „Boże, jakież to smutne!"

Kobiety o rozbujałej fantazji wyróżniają obrazy egzotyczne. „Atlantyda", „Najukochańsza żona maharadży", „Grobowiec indyjski", oto są filmy, mające wśród nich największe powodzenie.

Panie sportsmenki szukają na ekranie sportu i ruchu, lubują się w zręczności bohaterów i bohaterek, podziwiają przedsiębiorczość i niezwykłe przygody.

Amatorki wytwornych manjer, pięknych toalet, bajecznie eleganckich apartamentów, lubią te „dramaty salonowe", w których przeważnie mało uwagi poświęcone bywa treści a wiele zewnętrznej wystawie. Które z pięknych pań mają najwięcej racji w swoich zamiłowaniach? Oczywiście wszystkie! Tak odpowiedzieć wypada. Po cichu jednak ośmielę się skrytykować dwie pierwsze kategorje amatorek ekranu.

„Wstrząsające dramaty" rzadko kiedy są naprawdę wstrząsające, a jeszcze rzadziej stoją na prawdziwym poziomie artystycznym. Nacisk kładziony jest w nich jedynie na sceny dramatyczne i „napięcia" sytuacji, a całość przeważnie szwankuje. Również tendencyjnie smętne, kapiące od łez obrazy, niezawsze mogą być uważane za dobre. Chodzi w nich przeważnie o nastroje, a te ostatnie na ekranie niezawsze dobrze wychodzą, gdyż ekran stokroć bardziej nadaje się do odtwarzania akcji niż malowania przeżyć psychologicznych.



Obydwie kategorje kobiet wychodzą z kina przejęte, „roztrzęsione", rozmazane a często naprawdę wzruszone... kiedy właściwie niezawsze warto było się wzruszać. Zupełnie inaczej ma się rzecz z amatorkami filmów fantastycznych, egzotycznych, historycznych czy sportowych. Filmy te stoją prawie

zawsze na znacznie wyższym poziomie artystycznym i mogą dać widzom wrażenia naprawdę piękne. Jakaś zapracowana w domowym kieracie gosposia, czy też mamusia kilkorga nieznośnych dzieciaków odpocznie naprawdę spędziwszy półtora godziny, gdzieś wśród szczytów Szwajcarji, nad brzegami Gangesu czy w cudnych pałacach maharadżów.

Tutaj podstawowych wrażeń nie tworzą sceny erotyczne lub kryminalne. Nacisk kładziony jest na piękno natury lub też na takie arcydzieła genjuszu ludzkiego jak świątynia indyjska, piramidy wśród piasków Egiptu czy potężne budowle Babilonu.

I gdyby wszystkie piękne panie zechciały przedewszystkiem takich wrażeń szukać w kinie, gdyby krytycznie porównały wrażenia zaznane przy wyświetlaniu „Atlantydy", „Wśród śnieżnych szczytów", z wrażeniami pozostałymi po obejrzeniu np. „Niewolnicy miłości", „Na progu zdrady" lub „Gdy kobieta duszę swą oddała", to wówczas zmniejszyłaby się niezawodnie frekwencja tandetnych, na tanich efektach zbudowanych obrazów, a właściciele kinoteatrów musieliby się starać o bardziej artystyczny repertuar.

Ir. K.

CECYLJA WALEWSKA

SĄD NAD NIĄ

DOKOŃCZENIE

— Pan?... Tak. Poznaję. Zostało wszystko dawne. Artyści nie starzeją się, jak my, ludzie szarych, codziennych trosk....

— I twardych postanowień. — — —

Głos jego był jak śpiż i jak wibrujący kryształ. Nie słyszała go od... „wtedy".... Nie chodziła do teatru, kiedy grał, żeby nie ruszać wspomnień, nie podważać żelaznych prząseł raz na zawsze ustawionego rusztowania swego życia,

Goździki zadrżały w jej ręku i rozsypały się przed nim. Podniósł je.

— Dziękuję pani, bardzo dziękuję....

W głosie jego rozedrgała się najcichsza, najsubtelniejsza pieszczota.

Patrzyli na siebie. On — ze spokojną wnikliwą ciekawością. Ona — bojaźliwie, z kłopotliwą troską i zmięszaniem.

Coś na sobie poprawić chciała, coś zmienić w ubraniu, w upięciu włosow, w osadzeniu kapelusza, jednak — siedząc sztywno — najlżejszym ruchem nie zdradziła burzy w samej sobie:

Miał powiedzieć:

— Pani zmieniła się bardzo....

Ale dał pokój. Patrzył tylko i myślał:

— Po co te zmarszczki?... Ta bruzda na środku czoła?... Twarz jej była jak biała kamea...

— Córka nie jest podobna do pani. Czyżby... może... po ojcu odziedziczyła mrzonkę, która — sądzę — musi być dla pani... więcej niż przykra?...

— Córka nie jest podobna, ani do mnie, ani do ojca swojego. Jaką drogą atawizmu, czy... prostego przypadku przyszedł na nią głód sceny?... nie wiem. Od pana zależy jej los. Jeżeli okaże się, że ma talent...

Mistrz okiem znawcy i surowego sędziego zmierzył sylwetę dziewczyny.

Słońce gasło za jej plecami. Znikała glorja promieni, przycichała pieśń ognia, którą drżały ściany.

— Kontur wielkiej tragiczki. Takich nam trzeba. Stworzona na scenę. Jeżeli nie chybi głos, który powinien być jak dzwon, powitamy materjał ciekawy i bardzo pożądaną siłę. Jednak — ostrzegam — teatr to smok — pożera żywcem...

— Córka moja zostanie artystką, jeżeli ma talent...

W głosie siwej pani zabrzmiała ta prosta, nie znająca kompromisów stanowczość, przed którą Mistrz, jak raz już kiedyś nad czarną wodą i spalonemi łąkami — uchylił czoła.

Przeszli do gabinetu, gdzie zwykł był przyjmować kandydatki na scenę.

Czyjaś opiekuńcza ręka stworzyła tutaj muzeum sławy wielkiego artysty.

Na jednej ścianie szarfy z tysiącem napisów i olbrzymim wieńcem ze szczero-złotego lauru. Na wstędze napis:

„Obywatelowi — Artyście".

Dalej — barwne tkaniny i pasy słuckie. Nad wielkiem dębowem biurkiem wazon bezcenny i puhar kosztowny. Tarcza, puklerz, ryngrafy, pyszne obrazy: dary przyjaciół — wielbieli — dopełniały wnętrza, gdzie rodziły się twórcze i odtwórcze pomysły, gdzie padały wyroki, powstawały sądy.

Matka i córka patrzyły roztargnionym wzrokiem, nic nie zachowując w pamięci.

Czekały. Za chwilę rozstrzygnie się los.

Mistrz siadł w fotelu naprost dziewczyny, która, zrzuciwszy z siebie białą etolę, stanęła w oknie, skąd sączyły się pierwsze smugi wiosennego zmierzchu.

— Proszę, niech mi pani powie coś z najulubieńszych swoich rzeczy: wiersz jakiś, urywek poematu, który mówi pani najczęściej...

Spłynęła bajka o złotym królewiczu i nieszczęśliwej Kasi—Kasieńce, która zginęła z jego ręki. Padły skargi. żale, pieszczota, krzyk, ból.

Głos, który powinien był dźwięczyć, jak śpiż, — miał raczej akcenty smętnego liryzmu, niedostosowane do tragicznej maski dziewczyny.

Po Bajce Rydla przyszedł jakiś ponury wiersz Staffa.

W zrozumieniu nastrojów beznadziei przebijała subtelna uczuciowa intuicja. Ani jednego fałszu w dykcji, ani jednej źle modulowanej dygresji. Strofy płynęły równym miarowym rytmem, jak ten deszcz jesienny, który bije o szyby w gorzką szarugę. Brzmienie głosu nie odpowiadało mrokom jałowych ugorów, nawiedzonych przez szatana, siejącego zniszczenie, ale drgały w nim silne tragiczne akcenty.

— Kontrast między zewnętrznemi warunkami i poczuciem wewnętrznem a materjałem głosowym, ale talent jest. Głos można ustawić i wzmocnić latami nauki. Czy pani wytrwa?... Scena to nie rajskie ogrody. Zdaleka blask, zbliska — odmęty. Gdybym był ojcem pani, zabroniłbym stanowczo. Żyć sztuką można i bez teatru. Zostanie czysty, nieskalany kompromisem ideał — — — — —

Nad czarną wodą — kiedyś — o zachodzie słońca — powiedziała ona jemu te słowa.

Nie usłuchał jej.

A teraz wracały do niej groźbą, której — wiedziała — nie ulęknie się młoda, harda dziewczyna, wsłuchana w gędźbę swoich przeznaczeń. Potarga więzy, zerwie łańcuchy, rzuci się w świat...

A jakżeż puścić ją samą?... Jakżeż matce odstąpić od dziecka swego?...

Pójdzie za niem — — —

Pożegnały Mistrza i milcząc, schodziły ze schodów.

W oczach siwej pani błąkały się łzy, o piersi bił szloch zduszony, jak niegdyś — nad czarną wodą i spalonemi łąkami, kiedy odchodziła od niej miłość i zapadały w bezdnię czasu przysięgi.

BIBLJOTECZKI ŚWIATA KOBIECEGO

Rozrywką najszlachetniejszą,
Doradcą w kłopotach życia codziennego,
Najlepszym przyjacielem dzieci i młodzieży jest

KSIĄŻKA

Wiemy o tem, że wojna wyniszczyła na całym obszarze Polski tysiące większych i mniejszych bibljotek domowych. Na prowincji podłogi usiane bywały porwanemi przez żołdactwo w strzępy książkami. Wspaniałe niejednokrotnie w wielkich dworach bibljoteki i skromne bibljoteczki nauczyciela, uciułane z wielkim trudem, jednakowemu uległy losowi.

A wielką jest tęsknota kulturalnego człowieka do książki, która stała mu się nieodzowną towarzyszką i bez której obejść się nie potrafi. Nie tylko dobra powieść starczy za teatr i towarzyskie rozrywki, ale w dziesiątkach sytuacyj życiowych niemożność zaglądnięcia do praktycznego podręcznika zbyt wiele kosztować może. Podręczniki higjeniczne powiedzą nam, jak zdrowo żyć i dzieci chować należy, podręczniki gospodarcze nauczą gosposię prowadzić dom oszczędnie a elegancko, a cóż dopiero mówić o gospodyni wiejskiej, która w tysiącznych czynnościach zdana jest na siebie i musi w książce szukać rady na swe tysiączne kłopoty.

Trudno jednak niejednemu zdobyć się na jednorazowy większy wydatek zakupienia kilkunastu książek i stałego ich potem uzupełniania. A jednak bez książek żyć nie można. Jak więc wybrnąć z tego trudnego dylematu?

Radę na to znalazł *Świat Kobiecy* wskrzeszając byt przedwojennych bibljoteczek.

Jak zakłada się „Bibljoteczkę Świata Kobiecego"?

1. Jedna z naszych Prenumeratorek jako Patronka „Bibljoteczki Świata Kobiecego" zawiązuje kółko złożone conajmniej z sześciu osób.

2. Każdy członek Bibljoteczki Ś. K. płaci miesięcznie od 4—10 zł. miesięcznie (wszyscy członkowie płacą równe raty) na ręce Patronki B. Ś. K., która łączną kwotę przekazuje nam za pomocą czeku P. K. O.

3. Patronka B. Ś. K. dokonuje w porozumieniu z członkami Bibljoteczki wyboru książek i spis ten nam przesyła. Katalogi dostarczamy. Nowości stale ogłaszać będzie „Świat Kobiecy".

4. Bibljoteczka otrzymuje odrazu po wpłaceniu 1-szej raty miesięcznej książki **na kredyt** w wartości 5-krotnej miesięcznej raty. N. p. 6 członków po 5 zł. = 30 zł. miesięcznie. Bibljoteczka otrzymuje w pierwszym miesiącu książek za kwotę 150 zł. Za następne raty przesyłamy książki w pełnej wartości raty mies. Wszystkie książki Bibljoteczki są wspólną własnością członków „Bibljoteczki Świata Kobiecego".

5. Na wypadek, gdy zajdzie konieczność rozwiązania Bibljoteczki, następuje likwidacja jej w ten sposób, że Patronka urządza sprzedaż przez licytację lub rozlosowanie wszystkich książek będących własnością Bibljoteczki tak, by uzyskana kwota wystarczyła na pokrycie długu Bibljoteczki.

Jakie książki może i powinna mieć „Bibljoteczka Świata Kobiecego"?

1. powieści, poezje, sztuki teatralne,

2. książki popularno-naukowe, a więc n. p. z dziedziny higjeny, przyrody, wychowania i t. d.,

3. podręczniki praktyczne z dziedziny gospodarstwa domowego i wiejskiego, książki kucharskie i t. p.,

4. książki dziecinne. Na ten dział zwracamy szczególną uwagę Bibljoteczek. Matki odczuwają bardzo dotkliwie brak lektury dla dzieci i młodzieży, zwłaszcza w zbliżające się długie wieczory zimowe. Łatwiej nawet wymagać grzeczności od dziecka, jeśli da mu się dobrą książkę do ręki, o tem wie każda Matka.

Na żądanie możemy przysyłać co miesiąca paczkę książek do wyboru. Książki niezatrzymane należy odesłać najpóźniej do dni 8-miu nierozcięte i w stanie nienagannym.

Przy końcu pozwalamy sobie nadmienić, że dla szerzenia dobrego przykładu i zachęcenia pierwszych Bibljoteczek będziemy przez dłuższy czas ogłaszali w naszem piśmie powstanie każdej „Bibljoteczki Świata Kobiecego" z wymienieniem nazwisk Patronki i członków.

Nikt nas zapewne nie podejrzewa, byśmy chcieli wykluczyć z Bibljoteczek Świata Kobiecego „płeć brzydką". Tylko od Patronki zależeć będzie dobór osób należących do B. Ś. K.

Redakcja Świata Kobiecego

Parę wskazówek dla Patronki:

Książki, zakupione przez B. Ś. K. notuje się do katalogu kartkowego, t. z. każde dzieło otrzymuje swoją kartkę, najlepiej z półkartonu, wielkości nieco mniejszej od kartki korespondencyjnej. Można dla odróżnienia dawać kolory kartek wedle działów (n. p. inny kolor na beletrystykę, inny na praktyczne i t. d.) Na tej kartce katalogowej zapisuje się nazwisko autora, tytuł książki, rodzaj (powieść, naukowa i t. d.), ilość stron, datę zakupienia i cenę. Kartki te układa się podług nazwisk autorów w ścisłym alfabecie i trzyma się je w odpowiednim pudełku (kartoteka).

Prowadzi się konto Bibljoteczki, na której notuje się nabyte książki i raty wpłacane „Światowi Kobiecemu". Konta członków służą do kontrolowania wpłat miesięcznych.

Książki trzyma się w porządku alfabetycznym. Gdy Bibljoteczka bardzo „w pierze porośnie", dzieli się książki na działy.

Pozatem każdy członek Bibljoteczki posiada konto (na kartce, jak katalogowa), na którem notuje się pod odpowiednią datą, kiedy i jaka książka mu wypożyczoną została i kiedy ją oddał. Koniecznem jest pedantyczne prowadzenie powyższych zapisków. Wygląda to może wiele, ale w istocie da miesięcznie nie więcej, jak parę godzin pracy.

Jeśli książki w Bibljoteczce mają przeżyć jakiś dłuższy okres czasu, a nie ulec po dwukrotnem wypożyczeniu zupełnemu zniszczeniu, powinne być oprawne. Na żądanie możemy odrazu dostarczać książki zamówione oprawne w odpowiednią tanią a mocną oprawę bibljoteczną względnie książki przez Bibljoteczkę z naszej posyłki wybrane można przesłać nam do oprawy. Cena nadzwyczaj silnej oprawy tylko 1·35 zł — zatem opłaci się sowicie, bo jeden zgubiony arkusz lub nawet strona czynią całą książkę bezwartościową.

Zgłoszenie założenia „Bibljoteczki Świata Kobiecego" ma brzmieć.

Do Redakcji „Świata Kobiecego"

Lwów, Chorążczyzny 27

Niżej podpisani zgłaszają nowopowstałą „Bibljoteczkę Świata Kobiecego". Bibljoteczka składa się z . . . członków, którzy obowiązują się płacić miesięcznie po . . . zł, czyli łącznie . . . zł miesięcznie. Na wypadek, gdyby jedna rata zapłaconą nie została, oznacza to rozwiązanie Bibljoteczki i w tym wypadku zobowiązujemy się do dni 30-tu cały nasz dług wyrównać.

Podpisy członków: Podpis patronki:


4914
4913
4915


4916
4917
491
919
4920



4922

4923

4924

4921

4925


4927
4928
4926
4929


4930
4931
4932
4933


4935
4936
4934
4937


4939
4940
4938
4941


4944
4947
4942
4943
4945
4946
4948
4949


4950
4951
4952
4953


4954
4955
4956
4957
4958



4959
4960
4961
4962
4963


4964
4965
4966
4967
4968

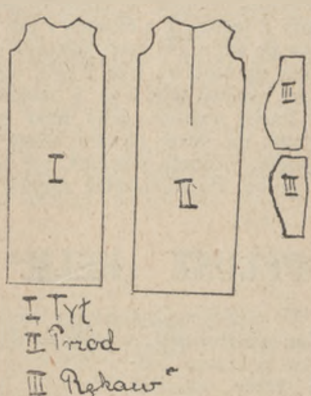

4970
4971
4969
4972
4973
4974


4977
4978
4975
4970
4979
4980

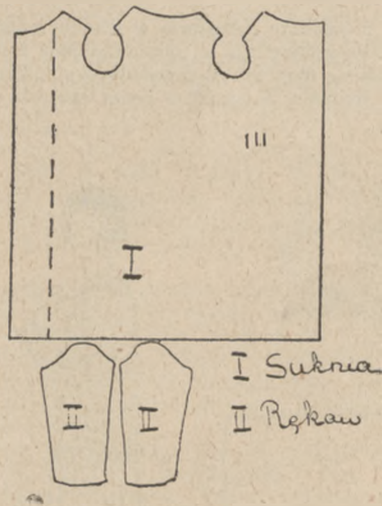

4981
4982
4983
4984
4985

Suknie dające się uszyć w paru godzinach!





Rys. 1. Suknia w dwu godzinach





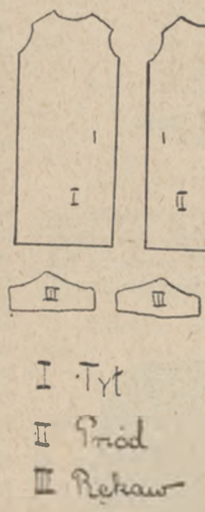
Rys. 2. Suknia w trzech godzinach

Obecna moda prostej linji pozwala nam uszyć suknię w bardzo krótkim czasie. W niniejszym numerze podajemy dwa modele, z których pierwszy da się wykonać za dwie, drugi za trzy godziny. Rys. 1 przedstawia suknię uszytą z materji 70 cm szer. Dwa bryty zupełnie proste z boku zszywa się na ramionach i na bokach. Wycięcie szyi oraz zacięcie przodu, jak również brzeg rękawków lamuje się materją o kolorze silnie odbijającym. Paseczek również lamowany zbiera suknię na biodrach.

Drugi model rys. 2 wykonany z materji szer. 140 cm. Krój bardzo prosty; suknię zszywa się tylko na ramionach. Prawa część przodu zachodzi tak daleko na lewą, że nie trzeba zszywać sukni u dołu. Przód ozdobiony aplikacją lub taśmą. Zapięcie kryte. Na prawem biodrze 3—4 pionowych zakładeczek tworzą nieznaczne wcięcie. Obydwu modelom można dać inny wygląd przez zastosowanie różnych garniturów.

Suknia dla podlotka (pół dnia szycia). Uroczy nasz model przedstawia sukienkę z lekkiego materjału wełnianego. Przód z jednej strony układany na ramieniu w fałdy, które przytrzymuje na biodrze szeroka wstążka przewleczona przez dwa zalamowane utwory. Wycięcie szyi i brzegi rękawków lamowane materjałem stosownym w kolorze do wstążki, która powinna być sztywną. Zapięcie ukryte pod fałdami.



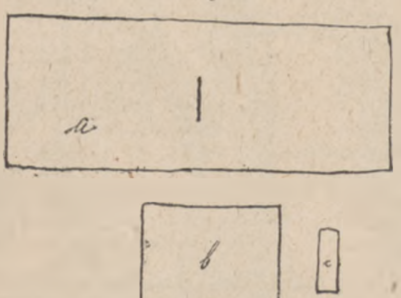


Rys. 3. Suknia dla podlotka uszyta w pół dnia

Jumper dla dziewczynki

Model nasz wykonany z włóczki harasówki w dwóch kolorach. Poleca się zrobić krój z papieru podług rys. 2, odpowiadający żądanej wielkości. Zaczyna się łańcuszkiem, długości odpowiadającej połowie szerokości dolnej jumpera. Po dodaniu 3 oczek w powietrzu wbija się


1.



2.



szydełko w trzecie oczko, nawinąwszy przedtem nitkę, przewleka się, ubija w następne oczko, przewleka i w końcu zbiera wszystkie cztery nitki, (rys. 1). Następnie robi się 1 oczko w powietrzu i powtarza tak cały 1 rząd, odwraca, robi dwa oczka w powietrzu i rozpoczyna 2 rząd.

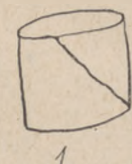


Szydełko wbija się w słupek, nawinąwszy je poprzednio, przewleka, wbija pod oczko w powietrzu, przewleka i zbiera 4 nitki, robi oczko w powietrzu i t. d. aż do końca. W 3 rzędzie rozpoczyna się wzór. 3 słupki z jasnej włóczki, 1 słupek z ciemnej, przez cały rząd. 4 rząd: 2 słupki z jasnej włóczki, 2 z ciemnej naprzemian do końca. 5 rząd: 1 jasny słupek, 3 ciemne i t. d. 6 rząd: jasne słupki. 7 rząd: ciemne słupki. 8 rząd: jasne słupki, następnie rozpoczyna się na nowo wzór odwrócony. Potem 2 rzędy słupków z jasnej włóczki, 1 z ciemnej, 4 rzędy z jasnej, 1 z ciemnej i tak aż do drugiego końca, gdzie znowu wrabia się wzór. Na szyję zostawia sie otwór. Do tylnego brzegu otworu dorabia się kołnierz (rys. 2 c) z wzorem. Rękawy dorabia się w oznaczonem miejscu (rys. 2 a) i zakańcza mankietem ze wzorem. Robiąc wzór trzeba uważać, żeby nitki przewleczone od jednego koloru do drugiego na lewej stronie leżały płasko, ale żeby nie były zbytnio ściągnięte. Robota powinna być luźna, dlatego szydełko powinno być dość grube. Po skończeniu zszywa się boki łącznie z rękawami.

KAPELUSZ „HEŁM" Z 2 MATERJAŁÓW

U każdej z Czytelniczek znajdzie się kawałek materji pozostałej z sukni wieczorowej, n. p. lamy wzorzystej lub innej podobnej. A gdy dobrze poszuka, odkryje także kawałek gładkiej, w barwie stosownej do owej lamy. Z dwóch tych napozór nieprzydających się do niczego kawałków można stworzyć ten ładniutki hełmik. Fason robi się z sztywnego tiulu na główki. Ponieważ kapelusz obecnie nie powinien być za wysoki i za szeroki, robi się formę najlepiej podług głowy. Tiul wyżej wspomniany, zszyty w cylinder (rys. 1), wkłada się na głowę i spina szpilkami podług kształtu głowy (rys. 2), w czteru miejscach. Kto potrafi, zepnie w ośmiu miejscach. Zbyteczny tiul odcina się 1 cm od spięcia, a pozostałe brzegi zszywa jeden na drugi, starając się nadać główce równy okrągły kształt. Główka zacięta 8 razy naturalnie prędzej będzie okrągła. Jeżeli jednak mniej wprawione rączki nie potrafią uszyć dość gładkiej główki, mogą sobie pomóc i wobec zimnej pory pokryć nierówną główkę cieniutką warstwą waty. Dolny brzeg fasonu podkłada się na 10 cm wysokości ukośnym paskiem merli i zszywa z brzegiem, który umacnia się drutem, przyczem wyciąga się brzeg trochę i lamuje następnie mocną tasiemką. Na tak sporządzony fason przyszywa się 2 materjały podług naszego modelu. Najlepiej wykroić przedtem formę z papieru i wypróbować na fasonie. Kraj przyszytej materji pokrywa się sutaszem w stosownym kolorze, na środku główki umieszcza się wielki płaski guzik powleczony materją. Wewnątrz pokrywa się brzeg na 3 palce wysoko materją, główkę podszywa się lekkim jedwabiem.




1.


2.

OGRÓDEK W POKOJU

Chmurne — krótkie dnie obecne, pozbawione często zupełnie promyka słońca, bardzo nie sprzyjają hodowli kwiatów. Kto je podlewa bez zastanowienia, nie patrząc, czy w doniczce ziemia wysycha, dziwi się i martwi jednocześnie, dlaczego mu ginie taki procent roślin.

A przyczyna nader prosta, bo kwiaty chcą odpoczynku, a ze zbytecznej wilgoci gniją im korzenie, powodując szybki zanik całej rośliny. — Jasno, chłodno i w miarę sucho zimowane kwiaty przebywają zato zwykle pomyślnie ten najgorszy okres roku. — Fijołki, gwoździki, primule, wegetują doskonale, między podwójnemi oknami, — póki oczywiście niema silnych mrozów. Pilne obserwowanie termometru przed wieczorem pouczy najdokładniej, jakiego mrozu można się w nocy spodziewać: — czy uchylić nieco podwójnych okien do pokoju, czy otworzyć więcej, lub też kwiaty zupełnie z za okna (na noc) wydobyć.

Zahartowane, silne egzemplarze, o jędrnych liściach, zwłaszcza szkarlety, ang. pelargonie i bluszczowe, przez dzień umieszczone między oknami, nie bujają, nie wietrzeją, a już w marcu dostają liczne pączki kwiatowe. Zwykłe odmiany fijołków, które dostatecznie odpoczywały w lecie, kwitnąć będą między oknami, przez całą zimę przy zachowaniu powyższych ostrożności. *Mewa*



Dobra Gospodyni

Kilka skromnych śniadań na jesień! Kiełbaski-parówki w czerwonej kapuście. Omlet z parmezanem. Sery, owoce. — Jaja „à la Loubet“ (których przepis podajemy). Kapusta włoska faszerowana. Sery, owoce. — Szaszłyk barani. Kapusta brukselska duszona. Sery, owoce.

Jaja „à la Loubet“. Usmażyć 10 jaj na patelni z wgłębieniami, uważając, aby się z pod spodu nie zrumieniły, a żółtka pozostały na wpół ścięte, posolić je i pozostawić niech wystygną. Przygotować tyle okrągłych cienkich grzaneczek z bułki wiele jaj, potem jaja powycinać ausztychem, aby miały równe brzegi, na grzaneczki położyć po cienkim plasterku sera „chester“, a na serze jajko: następnie polać każde gęstym buljonem, w którym przedtem należy rozpuścić 3 listki żelatyny i zagotować z łyżką mąki kartoflanej rozbitej z odrobiną wody, gdy buljon się zetnie ułożyć jajka z grzankami wieńcem na okrągłym półmisku, w środek dać „macedoine“ z jarzyn zaprawionych octem i oliwą, ubrać różnokolorową galaretką, a w sosjerce podać osobno sos tatarski lub majonezowy.

Sztuka mięsa z chrzanem z pieca (miła odmiana w gospodarskiem menu). Gdy mięso na sztukę mięsa jest już miękkie, trzeba je wyjąć, pokrajać w plastry, ułożyć na półmisku niklowym lub blaszanym, naokoło ugarnirować kartoflami gotowanemi, zalać sosem chrzanowym z żółtkami tak, aby mięsa nie było widać i wstawić do gorącego pieca na 20—30 minut, aby się ładnie z wierzchu przyrumieniło. Na takie podanie trzeba mięso o godzinę wcześniej nastawić.

„Fricandeau“ z pieczeni cielęcej. Wyjąć środkową kość z ćwiartki cielęciny, naszpikować gęsto słoniną, nakropić cytryną, posolić, zwinąć ciasno, związać szpagatem i włożyć do rondla. Osobno uszatkować dużo różnych jarzyn, marchewki, pietruszki, selera, kalarepkę, fasolkę szparagową, trochę zielonego groszku. Wszystką tą jarzyną przykryć pieczeń, dodać łyżkę masła i podlewając rosołem dusić na ogniu aż będzie rumiana i zupełnie miękka. Pod koniec obsypać mąką, a wydając potranżerować cienko i ubrać temi jarzynkami.

Wyborny kompot z dyni (arbuza). Żółty, ścisły arbuz, obrany z łupy, oczyszczony z miękiszu i pestek, pokrajać karbowanym nożem w piękne, foremne kawałki, albo łyżeczką od wydrążania kartofli, nadać mu formę małych kulek, które zalać octem na noc, w misce, odważywszy je wprzódy. Nazajutrz odcedzić dynię i osuszyć dokładnie, na płótnie, robiąc tymczasem syrop. Na 1¼ kg. dyni liczyć 1 kg. cukru, 2 kieliszki białego wina, sok z cytryny i skórkę cienko skrajaną i poszatkowaną drobno, oraz 10—15 gwoździków. Na bardzo gęsty syrop wrzucić arbuz, gotować go tak długo, aż będzie całkiem „szklany“, ciepły złożyć do słoja, uważając, by sok go pokrywał. Jeśliby syrop za bardzo się wygotował, dodać pod koniec smażenia jeszcze nieco wina, albo lepiej rumu, który bardzo podnosi smak tego z n a k o m i t e g o kompotu, mającego jeszcze i tę zaletę, że się doskonale trzyma.

Marmolada z dyni. Obrany z łupy i oczyszczony, jak powyżej, z miękiszu arbuz, poszatkować cienko, zasypać cukrem, licząc 1 kg. tegoż na 1¼ kg. arbuza, wcisnąć sok z 2-ch cytryn, wrzucić cienko w makaronik krajaną skórkę i 2 deka tłuczonego imbiru. Smażyć do miękkości i zostawić do drugiego dnia. Nazajutrz wysmażyć na gęsto, ciepłą marmoladę złożyć do słoja. Powinna być złotego koloru, jasna, przeźroczysta.

Kto lubi ostrzejszą, to po przesmażeniu dyni pierwszego dnia, miesza ją nazajutrz z przechowaną z zimy na ten cel, marmoladą ze skórek pomarańczowych, razem przesmaża do należytej gęstości i dopiero składa do słoja. Imbiru wówczas się nie dodaje.

„Namiastka“ śmietany. Niezbędną w kuchni do zaprawienia zup i sosów różnych, a tak drogą obecnie śmietanę, zastąpić można łatwo, rozkłócając odpowiednią ilość kwaśnego mleka, z paru kroplami octu, z łyżeczką lub łyżką mąki gładko i „zaciągnąć“ tem potrawę, z dodatkiem kawałeczka świeżego masła, które ma się tylko rozpuścić w gorącym płynie.

Smażona dynia (do okładania jarzyn). Z młodej dyni, której ziarnka są zaledwie widoczne, po odkrojeniu łupy i miękiszu, pokrajać okrągłe plasterki, na palec grube — posolić, umaczać w mące, jaju i sianej bułce, usmażyć na smalcu, jak grzanki.

„Gołąbki“ w liściach burakowych. Zasmażyć na smalcu d u ż o młodego, siekanego kopru, wymieszać z przygotowanym ryżem, nie dodając nic, prócz soli i zawijać gołąbki w liście z młodych buraków, (zerwane dnia poprzedniego, by przewiędły), lekko odparzone. Zagotować gołąbki na kuchni, odsunąć na bok, by ryż dobrze napęczniał — wypiec w rurze. Bardzo smaczne.

Nalewka jarzębinowa. Zebrać jarzębinę w listopadzie lub grudniu, bo wtedy nabierze już słodyczy — sparzyć ukropem kilka razy na sicie: jeżeli jest większa ilość to nawet lepiej na obszernej misce i zostawić w wodzie, aż nieco ostygnie — aby war wody wszędzie ją objął. Zcedzić przez sito, a gdy dobrze osiąknie, wysuszyć na sicie 24 godzin, sypać pełno w gąsior i nalać spirytusem. Zostawić tak w cieniu w pokojowej temperaturze na 4 tygodnie. Wtedy wziąć na każdą kwartę zlanego z jarzębiny spirytusu funt cukru i pół litra wody, zrobić syrop, raz zagotować, w gorący lać esencję jarzębinową, wymieszać i bez filtrowania zostawić w gąsiorze, a za dwa tygodnie ustoi się wybornie do czystego klaru. Kto chce mieć mniej słodką może brać funt cukru i litr wody na 2 litry spirytusu. Będzie to ślicznego koloru bardzo higjeniczna wódka.

Krupnik polski. Na litr spirytusu bierze się pół litra miodu, w ten miód wlewa się szklankę wody i gotuje, szumując do czystego zupełnie. Osobno gotują się korzenie w kwaterce wody: laska cynamonu, 10 sztuk goździków, czwarta część gałki muszkatułowej, parę listków kwiatu muszkatułowego i pół laski wanilji, wszytko to gotuje się pod przykryciem, a na końcu wrzuca się trochę skórki pomarań-

czowej na parę minut, aby nie zgorzkniała. Na gorący miód wlewa się spirytus i korzenie, razem rozgotowuje i póki ciepły zlewa przez flanelę, bo jak ostygnie nie przecedzi się. Z robotą krupniku trzeba być bardzo ostrożnym, szczególniej wlewając spirytus w gorący miód, z daleka trzymać go od ognia. Krupnik taki można kilka lat trzymać, a im starszy tem lepszy.

Sposób drugi jest z kaszą jęczmienną, którą rozgotowaną zupełnie na gęsto ze słoniną, miesza się w oznaczonej ilości, biorąc np. 1/4 litra kaszy na powyższą proporcję miodu i spirytusu. Kaszę można rozmieszać w całości lub cedzić przez sito, przelewając spirytusem. Tym sposobem przyrządzony trzyma się tylko kilka dni i pije na gorąco.

Bliny, ulubione w Rosji. Mąki pszennej 3/4 l. z dodaniem trochę hreczanej, rozrobić z mlekiem i 1 deka drożdży, robiąc dołek w środku. Gdy rozczyn podrośnie, wybić z 2-ma jajami, solą, z wszystką mąką, dolewając mleka. Wyrośnięte ciasto nabierać łyżką, smażyć na patelni z obu stron, na maśle, lub smalcu. Podawać do śmietany, jako 2-gą potrawę na obiad, albo do kawioru na 2-gie śniadanie, na gorąco.

Berberys solony. Obmyć razem z szypułkami, ułożyć w słojach, nalać soloną, przegotowaną, zimną wodą. (Na 1 l. wody, 4 łuty soli). Gdyby się pleśń pokazała, wodę zlać, zalać berberys świeżo przyrządzoną wodą. Do sałat, pikló w i garnirowania potraw używa się takiego berberysu.

Dereń na konfiturę. 1 f. drelowanego dereniu wypłukać w zimnej wodzie, odcedzić na sicie. Usmażyć gęsty syrop z 1 kg cukru i 1 1/2 szkl. wody, wrzucić dereń, — smażyć, odstawiać — szumować, znów smażyć, aż się dereń wypełni, a syrop zgęstnieje.

Sok żurawinowy surowy (bez cukru, do herbaty). Przemarznięte, przebrane żurawiny wsypać do glinianego garnka, wstawić na noc do ciepłego pieca, by sok puściły. Nazajutrz wylać na muślin, uwiązany do 4-ch nóg przewróconego na stole krzesła. Ściekły sok zlać surowy do butelek, zakorkować, zanurzyć szyjkę w ciepłym „pechu" (smółce), — przechować w suchej, zimnej piwnicy.

(Pech, czyli żywica specjalna do zalewania kompotów konserw. Kupuje się w droguerji, składach farb i t. p. materjałów).

Legumina bardzo dobra. Dwie duże łyżki powideł rozetrzeć na ognia z 2-ma łyżkami cukru, zdjąć, przestudzić, wmieszać pianę sztywną z 3-ch luźnych białek, pudrując 3-ma łyżkami sianej bułki. Ugotować w parze, w wysmarowarej formie. Podać z sosem mlecznym, lub waniljowym.

Suflet zimny z cytryny. Ubić 3 żółtka z cukrem (1 szkl.) i sokiem z 1 cytr., — bić dalej na gorącej blasze, do zgęstnienia, wtedy zestawić i bijąc dalej, wmieszać sztywną pianę z 3-ch białek, ponalewać masę do filiżaneczek od czarnej kawy, — wynieść na zimno. — Podawać z biszkoptami.

Mewa

Z powodu braku miejsca w tym numerze **KOSMETYKA** ukaże się w numerze następnym t. j. 13-tym z 20 listopada.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad w sprawach kosmetycznych i gospodarczych i w kwestjaoh sztuki indywidualnego ubierania się. Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres.

Smukłej blondynce. Dla osoby niskiej ale o smukłej linji nie nadają się fasony o stanie zbyt niskim. Pasek należy umieścić raczej niewiele niżej pasa. Przestrzegamy przed wyborem zbyt dużych kapeluszy.

Co zaś do falbanek może Pani sobie na nie pozwolić, byle nie były za szerokie, raczej więcej a wąskich, jak to zresztą obecna moda dopuszcza.

Z. K z Lublina. Wybór fasonu kapelusza zależy od pory dnia. Do południa obowiązują wytworną kobietę małe sportowe formy bez rajerów, piór i wybitnych ozdób, raczej ozdobione wstążką, skrzydełkiem lub dyskretną klamrą. Popołudniu dozwolone są strojniejsze fasony, również niezbyt duże i już dopuszczone są wszelkie ozdoby z piór. Na wieczór pozwolić sobie można na strojne materjały, duże pęki piór, fantazje haftowane, koronki, tiule, dżety, lamy i t. d., a fasony dochodzą częstokroć do bardzo wielkich rozmiarów. Również i kolory dopiero wieczorem nabierają swobody i fantazji.

Jeżeli jednak nie rozporządza się dostatecznymi środkami, trzeba bardzo ostrożnie pokierować wyborem kapeluszy. Wybrać jeden skromny, który służyłby na przed- i popołudnie, wieczorowy zaś można upiąć z tiulu, piór lub aksamitu (który każda z pań u siebie znajdzie) dostosować jednak do indywidualnej cery i fryzury.

Nieodzowna jest czapka sportowa ze skóry, sukna. Niebawem zamieścimy sposób sporządzenia sobie w domu szykownych czapek.

Czarnej Staszce. Jeśli się chce Pani szybko pozbyć opalenia, należy szatkowane cienko świeże ogórki zostawić niesolone w misce i po godzinie wydusić z wody. Tą wodą ogórkową umyć dobrze twarz i pozwolić, by sama obeschła. Najlepiej uczynić to wieczór przed spaniem. Również i w dzień można powtórzyć zmywanie kilkakrotnie.

J. T. Prosimy o podanie adresu, gdyż receptę musimy przesłać w liście. Na koszta recepty 1 zł.

ŚWIAT KOBIECY-Rekord wychodzi co 5-go i 20-go każdego miesiąca. Numer z 5-go zawiera 16 stron druku i 16 stron wspaniałego dodatku żurnalowego. Numer z 20-go 32 stron druku, w tem 5 stron robót ręcznych, dwa barwne modele paryskie, 1 strona barwnych robót ręcznych. Każdy numer zawiera nowelę i dalszy ciąg powieści

OPIS MODELI:

4910. Suknia wieczorowa z turkusowej tafty z długą tuniką i białym haftem.
4911. Suknia wieczorowa z białej *crêpe de Chine*, ozdobiona kolorowym haftem.
4912. Suknia wieczorowa z różowej *crêpe de Chine*, przybrana futrem z chinchilli.
4913. Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette*, z plisowaną tuniką.
4914. Suknia wieczorowa z *crêpe satin*, podniesiona na boku i haftowaną różą przytrzymana.
4915. Suknia wieczorowa z *crêpe marocain*, wyszyta perełkami.
4916. Suknia wieczorowa z *crêpe marocain*, z marszczoną tuniką, haft perełkowy.
4917. Suknia wieczorowa z *satin merveilleux*, przybrana tuniką i haftowanymi motywami.
4918. Suknia wieczorowa z ciemnego *velours-chiffon*, z dużym kwiatem na boku.
4919. Suknia wieczorowa z aksamitu fałdowana na boku i perełkami haftowana.
4920. Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette*, z plisowaną-tuniką i szeroką szarfą.
4921. Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette*, z plisowaną spodniczką. pasek haftowany.
4922. Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine*, przybrana dżetem.
4923. Stylowa suknia wieczorowa przybrana koronką i aksamitnemi plisami.
4924. Wieczorowa suknia z *crêpe de Chine*, ozdobiona haftem perełkowym.
4925. Suknia wieczorowa z *crêpe satin*. Matowa strona tworzy suknię, lśniąca przybranie.
4926. Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine*, białej i czarnej z długą krawatką.
4927. Suknia wieczorowa przybrana tuniką fałdowaną z przodu i haftowaną bortą.
4928. Suknia wieczorowa z tafty przybrana haftowanymi motywami.
4929. Suknia wieczorowa przybrana piórkami marabu i haftowaną szarfą.
4930. Suknia wieczorowa z białej *crêpe Georgette*, plisowana spodniczka.
4931. Suknia wieczorowa z lśniącego jedwabiu *fulgurante* przybrana piórkami marabu.
4932. Suknia wieczorowa z czarnej *crêpe de Chine*, przybrana białą i dżetem.
4933. Suknia wieczorowa z *velours-chiffon*, przybrana haftowanymi motywami.
4934. Płaszcz aksamitny z szerokimi rękawami przybrany taśmą i biberetami
4935. Kostjum z szarego rypsu przybrany kretami.
4936. Kostjum z granatowej gabardyny z długim angielskim żakietem, przybrany krymskim barankiem.
4937. Płaszcz z zielonego sukna przybrany selskinami.
4938. Kostjum z rypsu w stylu angielskim przybrany krymskim barankiem.
4939. Palto z angielskiej wełny w kratę z modnym skrzyżowanym kołnierzem.
4940. Płaszcz z bronzowego materjału przybrany biberetami.
4941. Kostjum z czarnego materjału w stylu angielskim przybrany krymskim barankiem.
4942. Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine*, marszczona tunika z koronki.
4943. Suknia wieczorowa z jasnej *crêpe de Chine*, przybrana ciemną.
4944. Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette*, przybrana piórami i perełkowym haftem.
4945. Suknia wieczorowa z jedwabiu *fulgurante* z szeroką haftowaną tuniką.
4946. Suknia wieczorowa z liberty przybrana szeroką szarfą z kwiatami.
4947. Suknia wieczorowa z ciemnej *crêpe de Chine*, fałdowana po bokach.
4948. Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette*, przybrana srebrną wstążką i różami.
4949. Suknia wieczorowa z liberty przybrana perełkami i różami.
4950. Peleryna wieczorowa z *velours ottoman*, ozdobiona maszynowym haftem.
4951. Płaszcz wieczorowy z aksamitu ozdobiony haftem, kołnierz i mankiety z lisa.
4952. Płaszcz wieczorowy z wyciskanego aksamitu przybrany gładkim.
4953. Płaszcz wieczorowy z długą peleryną przybrany futrem nutria.
4954. Suknia na tańce dla panienki z *crêpe de Chine*, przybrana różami ze wstążki, spódniczka i kołnierz w zęby.
4955. Sukienka na tańce z białej *crêpe Georgette* przybrana kwiatami.
4956. Sukienka na tańce z jedwabiu lśniącego *fulgurante*, przybrana tuniką i szarfą czarną aksamitną.
4957. Suknia na tańce z ciemnego *velours-chiffon*.
4958. Sukienka na tańce z tafty przybrana koronką.
4959. Suknia z *charmine*, ozdobiona kolorowym haftem.
4960. Suknia z gładkiego jedwabiu przybrana batikowanym.
4961. Jumper z kolorowej wełnianej trykotyny przybrany gładką.
4962. Jumper z jasnej wełnianej trykotyny przybrany bordiurą haftowaną krzyżykami.
4963. Jumper z białej włóczki.
4964. Sportowy kostjum z lodenu przybrany opossumami.
4965. Kostjum do polowania z angielskiej wełny, żakiet z paskiem i kieszeniami.
4966. Suknia zrobiona z włóczki na drutach.
4967. Kostjum na narty z granatowego lodenu, spódniczka z przodu zapięta, żakiet z kieszeniami.
4968. Sportowy kostjum z szarej wełny, spódniczka z boku zapięta.
4969. Bluzka z ciemnej liberty, przybrana białą.
4970. Bluzka rosyjska z tafty przybrana plisowaną riuszką.
4971. Bluzka rosyjska z białej *crêpe de Chine*, przybrana bordiurą.
4972. Bluzka rosyjska z wełny z krawatką ze wstążki.
4973. Suknia poranna z lekkiego sukienka przybrana białym jedwabiem.
4974. Elegancka domowa suknia z wzorzystej jedwabnej krepy.
4975. Domowa suknia z woalu przybrana plisowaną ryszką.
4976. Domowa suknia z ciemnej flaneli przybrana jasną.
4977. Bluzka z białej jedwabnej krepy ozdobiona mereżkami i zakładeczkami.
4978. Bluzka z woalu w deseń, przybrana ciemną bortą.
4979. Bluzka jedwabna, przybrana haftowanymi motywami-
4980. Bluzka jedwabna, przybrana koronką i mereżkami.
4981. Pyjama z jasnej flaneli, przybrana ciemną.
4982. Pyjama z gładkiego i wzorzystego materjału.
4983. Pyjama z surowego jedwabiu w deseń, przybrana gładkim.
4984. Pyjama z jedwabiu w deseń, przybrana białym.
4985. Pyjama z *crêpe de Chine*, przybrana piórkami marabu.

KROJE

TABLICĘ KROJÓW, zawierającą kroje modeli nr 4910, 4940, 4951, 4972 i 4981, wysyłamy na zamówienie, do którego prosimy dołączyć 0·20 zł. Przy stałem dołączaniu do numeru cena 0·10 zł.

KROJE POJEDYNCZE:

Ceny krojów: zwykłe miary od 1·20 do 2 zł. Wysyłka za zaliczką.
Miary: I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.
Kroje z żurnali „Bielizna", „Dziecko", „Varia", „Star", „Smart", „Confection Moderne", „London Styles", i i. w cenie od 2—5 zł.
Kroje z „Świata Kobiecego-Rekordu" dostarczamy odwrotnie. Kroje z innych żurnali w terminie dwutygodniowym.

CENY WZORÓW ROBÓT RĘCZNYCH:

Obrusy, firanki, kapy i t. p. po 2 zł. Milieu, poduszki, makatki po 1 zł. Motywy, tabletki i t. p. po 0·80 zł.

Celem zaoszczędzenia bardzo znacznych kosztów zaliczki, prosimy należność przesyłać przy zamówieniu (można w liście w znaczkach pocztowych) wraz z kwotą 0·25 zł. na koszta przesyłki.

Zamówienia należy skierowywać do ADMINISTRACJI ŚWIATA KOBIECEGO" LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA (Na b. dzielnicę pruską P. T. K. K. „RUCH", POZNAŃ, ul. Ratajczaka l. 36). Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, ul. Akademicka 2a.



Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. Odpow. Red. A. W. Bednarski. Adres Redakcji i Adm.: Lwów, ul. Chorążczyzna 27
Skład Redakcji: Janina Łada-Walicka, Wanda Tomaszewska. Roboty ręczne: M. Geszwindowa
Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego